

Badanie umysłu

- co jest głównym celem oraz przedmiotem filozoficznego badania przez Locke'a?
- jakie zadanie ma zbadanie granic możliwości ludzkiego poznania?
- co jest bezpośrednim przedmiotem umysłu we wszelkiej jego aktywności?

Poznanie według empiryzmu

- w jaki sposób Locke charakteryzuje umysł ludzki? Na jakiej drodze nabywa on, zdaniem Locke'a, wszelką wiedzę? Jakie dwa źródła poznania wymienia Locke?
- czym idee refleksyjne różnią się od wszelkich innych oraz na czym polega różnica między refleksją i wrażeniem?

Nie ma w umyśle zasad wrodzonych

- w jaki sposób Locke dowodzi, że nie istnieją w umyśle idee wrodzone?
- dzięki jakiej zdolności człowiek uczy się posługiwać nazwami i pojęciami ogólnymi?

Idee ogólne

- skoro wszelkie rzeczy są konkretne, dlaczego ludzie w celu opisania rzeczywistości posługują się nazwami ogólnymi, a nie jednostkowymi?
- na czym opiera się zdolność tworzenia idei ogólnych? Jakie przykłady procesu abstrahowania podaje Locke?
- jak Locke definiuje pojęcie substancji?

Edukacja

- czy w edukacji większą rolę odgrywają wrodzone zdolności czy też nabyte nawyki? Jaki nadrzędny cel ma, zdaniem Locke'a, wszelka edukacja?

Tolerancja

- na czym, według Locke'a, opiera się idea tolerancji i czy jest zgodna z duchem religii?
- w jaki sposób Locke definiuje państwo? Jak powinny wyglądać relacje między państwem i Kościołem?

BADANIE UMYŚLU

Rozum wywyższa człowieka ponad pozostałe istoty czujące i daje mu nad nimi przewagę i panowanie: jest to więc temat, który już ze względu na swą dostojność z pewnością zasługuje, aby weń włożyć nasz wysiłek. Umysł, podobnie jak oko, umożliwiając nam widzenie i postrzeganie wszelkich innych rzeczy, sam siebie nie dostrzega: toteż niemało potrzeba umiejętności i trudu, aby, odsunawszy go na pewną odległość, uczynić zeń własny jego przedmiot badania. [...] Celem moim jest tedy zbadać źródło, pewność i granice poznania ludzkiego oraz podstawy i stopnie wierzeń, mniemań i przeświadczeń. Jeżeli dzięki temu badaniu natury umysłu zdołam wykryć jego zdolności i ich zasięg oraz stwierdzić, do jakich rzeczy są one w pewnej mierze przystosowane, a gdzie nas zawiodą, to sądzę, że wyniki te mogą być pomocne, aby nakłonić ruchliwy umysł człowieka do rozwagi, gdy się para rzeczami, które przekraczają jego zdolność pojmowania; aby zatrzymać go, gdy dotrze do najdalszych granic jej zasięgu; aby sprawić, by spokojnie pogodził się z niewiedzą o tych rzeczach, które po zbadaniu okazują się niedostępne dla naszych władz umysłowych. A wówczas zarzuciwszy rojenia o wiedzy niczym nie ograniczonej, nie będziemy może tak pochopni do wysuwania nierozwiązalnych zagadnień i dręczenia siebie i innych dyskusjami o rzeczach, którym nie mogą sprostać nasze zdolności poznawcze i o których nie potrafimy sformułować w swych umysłach pojęć jasnych i wyraźnych, czy też o których (jak to zapewne zbyt często się zdarza) nie mamy zgoła żadnego pojęcia. Gdy uda nam się zbadać, co umysł zdoła ogarnąć, jak dalece ma zdolność osiągnięcia pewności, w jakich zaś przypadkach może zaledwie czynić przypuszczenia lub zgadywać, to nauczymy się zadowalać tym, co w takim stanie rzeczy jest osiągalne.

Bezpośrednim przedmiotem umysłu we wszystkich jego myślach i rozważaniach są zawsze jego własne idee, a więc to, co jedynie rozważa i rozważać może; a wobec tego oczywistą jest rzeczą, że poznanie nasze ma do czynienia wyłącznie z naszymi ideami.

[Rozważania dotyczące rozum u ludzkiego]

POZNANIE WEDŁUG EMPIRYZMU

Ponieważ każdy człowiek jest świadom tego, że myśli oraz że tym, czym jego umysł myśląc się zajmuje, są znajdujące się w umyśle idee, nie ulega więc wątpliwości, że ludzie mają w swych umysłach idee, takie jak wyrażone słowami: „białość” , „twardość” , „słodczy” , „myślenie” , „ruch” , „człowiek” , „słoń ” , „wojsko” , „nietrzeźwość” i inne. Przede wszystkim należy zbadać, jak człowiek do tych idei dochodzi. Wiem, że tradycyjną nauką jest, iż ludzie mają idee wrodzone i wyryte od urodzenia w umyśle. Pogląd ten poddałem obszernemu rozbirowi i [...] okażę, skąd umysł może otrzymać wszystkie idee, jakie posiada, i jakim i drogami i przez jakie stopnie mogą się one zjawiać w umyśle. W tej sprawie będę się odwoływał do własnych obserwacji i doświadczenia każdego człowieka. Założmy zatem, że umysł jest, jak się to mówi, czystą kartą [*tabula rasa*], nie zapisaną żadnymi znakami, że nie ma on idei; jak dochodzi do tego, że je zdobywa? Skąd ten ogromny zapas obrazów, niemal nieskończenie różnorodnych, którymi nieustannie czynna, nieograniczona wyobraźnia ludzka zapełnia umysł? Skąd bierze się w umyśle cały materiał dla rozumu i wiedzy? Odpowiadam na to jednym słowem; z doświadczenia, na nim oparta jest cała nasza wiedza i z niego ostatecznie się wyprowadza. Nasze obserwacje zwrócone ku zmysłowym rzeczom zewnętrznym czy też ku wewnętrznym czynnościom duchowym, które postrzegamy i które są przedmiotem naszej refleksji - oto, co zaopatruje umysł w cały materiał myślenia. Takie są dwa źródła poznania, z których pochodzą wszystkie idee, jakie mamy lub możemy mieć naturalnym sposobem.

Po pierwsze, zmysły nasze, zwrócone ku poszczególnym przedmiotom zmysłowym, dostarczają umysłowi różnorodnych postrzeżeń rzeczy, zależnie od tego, jak te rzeczy na różne sposoby działają na nie; tak dochodzimy do idei żółtości i białości, tego, co gorące i zimne, co miękkie i twarde, co gorzkie i słodkie, oraz do wszystkich tych, które nazywamy jakościami zmysłowymi. Gdy mówię, że zmysły dostarczają ich umysłowi, to mam na myśli, iż z rzeczy zewnętrznych przenoszą one to, co wytwarza w umyśle te percepcje. To bogate źródło większości posiadanych przez nas idei, które zależą całkowicie od naszych zmysłów i przez nie dochodzą do umysłu, nazywam wrażeniem zmysłowym. Po wtóre, innym źródłem, z którego doświadczenie zasila umysł ideami, jest postrzeganie czynności własnego umysłu, gdy jest zajęty otrzymanymi ideami; czynności te, kiedy umysł zastanawia się nad nimi i rozważa je, dostarczają mu idei odmiennego rodzaju, których by mu nie dały rzeczy zewnętrzne. Takimi ideami są idee postrzegania, myślenia, wątpienia, wierzenia, rozumowania, poznawania, chcenia i wszystkich innych różnorodnych czynności naszego umysłu; tych czynności jesteśmy świadomi i obserwujemy je w sobie i dzięki temu dają nam one idee równie wyraźne jak te, które nam dają ciała działające na nasze zmysły. To źródło idei każdy ma całkowicie w sobie samym, a chociaż nie jest to zmysł, jako że nie ma do czynienia z rzeczami zewnętrznymi, to przecież do zmysłów jest bardzo podobne i mogłoby być słusznie nazwane „zmysłem wewnętrznym” . Ale ponieważ źródło pierwsze nazwałem wrażeniem zmysłowym, to [drugie] nazywam refleksją, bo idee, jakie wywołuje, mogą być otrzymane tylko dzięki temu, że umysł zwraca się ku sobie samemu przez refleksję nad własnymi czynnościami.

Z czasem umysł dochodzi do refleksji nad własnymi czynnościami, których przedmiotem są idee otrzymane poprzez działania zmysłowe, zaopatrując się przez to w nowy zbiór idei; nazywam je ideami refleksyjnymi. Tak więc, jak powiedziałem, początkiem całego poznania i wiedzy ludzkiej są impresje, jakie odciskają na naszych zmysłach przedmioty otoczenia, zewnętrzne względem duszy; niemniej są tym początkiem własne jej czynności, wykonane dzięki siłom wewnętrznym i jej samej właściwie, które poddane przez nią refleksji, stają się również przedmiotami jej kontemplacji. Najpierwszą więc zdolnością ludzkiego intelektu jest to, że dusza może przyjmować wywierane na nią impresje, które przychodzą bądź od

przedmiotów zewnętrznych poprzez zmysły, bądź od własnych jej czynności, gdy podda je refleksji. Oto pierwszy krok, jaki człowiek robi ku odkryciu czegokolwiek, oto fundament, na którym wzniosą się wszystkie te pojęcia, jakie w sposób naturalny będzie człowiek kiedykolwiek miał na tym świecie. Wszelkie owe wzniosłe myśli, które wzbijają się nad obłokami i sięgają samego nieba, stąd biorą początek i na tym się opierają; i na całym obszarze, jaki duch człowieka przebiega w tych dalekosiężnych spekulacjach, które zdają się go wynosić wysoko, nie posuwa się on ani o włos poza te idee, które poddały jego kontemplacji zmysły lub refleksje.

[Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego]

NIE MA W UMYŚLE ZASAD WRODZONYCH

Na początku zmysły wprowadzają do umysłu idee szczegółowe, napełniając pustą dotąd izbę [*empty cabinet*]; z niektórymi z nich umysł stopniowo się oswaja, a wtedy zostają one pomieszczone w pamięci i otrzymują nazwy. Następnie umysł, posuwając się dalej, przechodzi do procesu abstrakcji i stopniowo uczy się operować nazwami ogólnymi. Tym sposobem umysł zostaje zaopatrzony w idee i wyrazy mowy, w materiał, na którym może ćwiczyć swą zdolność rozumowania; w miarę zaś, jak wzbogaca się ten materiał, używanie rozumu z każdym dniem staje się bardziej widoczne. Ale chociaż zasób idei ogólnych i używanie nazw ogólnych oraz rozumu zwykle wzrasta wspólnie, to przecież nie widzę, jak to miałyby dowodzić, że te idee są wrodzone. Przyznaję, że poznanie niektórych prawd zjawia się w umyśle bardzo wcześnie; ale dzieje się to w sposób, który pokazuje, że nie są one wrodzone. Gdy bowiem zechcemy obserwować dokładnie, to znajdziemy, że prawdy te dotyczą zawsze idei niewrodzonych, lecz nabytych, a przede wszystkim idei zapisanych w umyśle przez rzeczy zewnętrzne: z tymi rzeczami dzieci najwcześniej mają do czynienia i one najczęściej działają na ich zmysły. Wśród idei otrzymanych na tej drodze umysł odkrywa pewne idee ze sobą zgodne oraz inne, od siebie różne; dzieje się to prawdopodobnie od chwili, gdy zaczyna działać pamięć i gdy jest zdolna zatrzymać i dostrzegać odrębne idee. Kiedykolwiek zresztą się to dzieje, jest rzeczą pewną, że w każdym razie dzieje się na długo przed używaniem wyrazów albo osiągnięciem tego, co pospolicie nazywamy „użyciem rozumu”. Dziecko bowiem, zanim zacznie mówić, tak pewnie zna różnicę pomiędzy ideami słodczy i goryczy (tj. wie, że słodkie nie jest gorzkie), jak wie później (gdy zacznie mówić), że piołun i owoc kandyzowany nie są jednym i tym samym [...].

IDEE OGÓLNE

Wszystkie rzeczy istniejące są rzeczami indywidualnymi; wydawałoby się więc słuszne, gdyby także słowa, które mają być dostosowane do rzeczy, były nazwami jednostkowymi (mamy tu na myśli ich znaczenie); tymczasem zaś widzimy, że jest wprost przeciwnie. Przeważająca większość słów, z jakich składają się wszystkie języki, to terminy ogólne. Skoro wszystkie rzeczy istniejące są zawsze jednostkowe, jaką drogą dochodzimy do nazw ogólnych? Albo: gdzie znajdujemy tę ogólną naturę rzeczy, jaką rzekomo mają one [nazwy] przedstawiać? Słowa stają się ogólne dzięki temu, że się je czyni znakami idei ogólnych; idee zaś stają się ogólne przez to, że się od nich oddziela okoliczności miejsca i czasu, jak również wszelkie inne idee, które mogłyby je ograniczać do tej lub innej rzeczy poszczególnej. Na drodze abstrahowania idee stają się zdolne reprezentować większą liczbę jednostek niż jedna; a każda z nich, dzięki zgodności z ową ideą oderwaną, należy (jak mówimy) do tego samego gatunku. Że na takiej właśnie drodze tworzył człowiek pierwotnie idee ogólne i ich ogólne nazwy, to, jak myślę, jest tak oczywiste, że nie trzeba tu żadnego innego dowodu niż obserwacja samego siebie i innych osób oraz zwykłych operacji umysłu, gdy zdobywa wiedzę. Kto zaś mniema, że ogólna natura rzeczy lub pojęcia ogólne są czymś innym niż tego rodzaju oderwanymi i częściowymi ideami, powstającymi z idei bardziej złożonych, które się wywodzą ostatecznie od istnień poszczególnych, ten, obawiam się, będzie miał kłopot z tym, gdzie ich szukać. Niechże się zastanowi i zechce mi następnie powiedzieć, czym jego idea „człowieka” różni się od idei „Piotra” i „Pawła” [...], jeśli nie tym właśnie, że w tych ideach ogólniejszych zostało pominięte coś, co jest właściwe każdemu poszczególnemu osobnikowi, a zachowane zostało ze wszystkich owych poszczególnych złożonych idei rozmaitych jednostkowych istnień to, co się okazało z nim zgodne i wspólne? Jeżeli z idei złożonych, oznaczonych nazwami „człowiek” i „koń”, wydzielić tylko odróżniające je, od siebie cechy szczególne, zachowując wyłącznie cechy wspólne, i utworzyć z nich nową swoistą ideę złożoną, i nazwać ją „zwierzęciem”, to otrzyma się termin bardziej ogólny, który obejmuje prócz ludzi jeszcze różne inne stworzenia. Usuńmy z tej idei „zwierzęcia” zmysły i ruch samorzutny, a powstanie idea złożona, utworzona z pozostałych idei: ciała, życia i odżywiania się, jeszcze ogólniejsza, pod bardziej obszerną nazwą „istoty żywej” [*vivens*]. Tą samą drogą [...] umysł przechodzi do pojęcia „ciała”, „substancji” i wreszcie do „bytu”, „rzeczy” i takich terminów najogólniejszych, które reprezentują wszelkie inne idee. Gdy umysł ludzki [...] zdobył już wielką liczbę idei prostych, których mu dostarczają bądź zmysły, jak je znajdują w rzeczach zewnętrznych, bądź refleksja nad własnymi czynnościami, wtedy zauważa również, że pewna liczba tych idei prostych występuje stale razem. Przyjmując, że należą one do jednej i tej samej rzeczy, tak w niej zjednoczone, oznaczamy ją jedną nazwą i dobieramy słów odpowiednio do pojmowania ogółu, tak aby się nadawały do szybkiego przekazywania myśli. Później, na skutek niedbalstwa, skłonni jesteśmy mówić tu o idei prostej i uważać za ideę prostą to, co naprawdę stanowi połączenie wielu idei. A to dlatego, że, jak wspomniałem, nie wyobrażamy sobie, jakby te idee proste mogły istnieć same, i że przywykamy do przypuszczenia, że istnieje jakieś podłoże [*substratum*], w którym znajdują one oparcie i skąd pochodzą; i to nazywamy substancją. [...] Nasza idea, której dajemy ogólne miano substancji, nie jest przeto niczym innym, jak tylko domniemanym, lecz nie poznanym podłożem właściwości, których istnienie stwierdzamy i wyobrażamy sobie, że nie mogą istnieć *sine re substantive*, to znaczy bez czegoś, co by je podtrzymywało. Dlatego właśnie dajemy owemu podłożu nazwę *substantia*, co zgodnie z właściwym sensem tego wyrazu można przełożyć poprawnie jako „to, co znajduje się pod czymś innym”, „to, co coś innego podtrzymuje”.

EDUKACJA

Rodzimy się z uzdolnieniami i dyspozycjami, które otwierają nam możliwości niemal nieograniczone, a w każdym razie z takimi, że z ich pomocą można zejść dalej, niż się to na pozór wydaje; ale tylko korzystając z tych uzdolnień zdobywamy sprawność i biegłość w każdym działaniu i zbliżamy się do doskonałości. [...] Tylko praktyka doprowadza do doskonałości zarówno władze umysłu, jak ciała. [...] Różnice w ludzkich uzdolnieniach poznawczych i innych zależą nie tyle od władz przyrodzonych, ile od nabytych nawyków. [...] Nie wszyscy tubylcy Ameryki rodzą się z pośledniejszą zdolnością poznawczą niż Europejczycy, choć nie widać, by ktoś z nich osiągnął w dziedzinie sztuki albo nauki coś, co mogłoby się równać z naszymi zdobyczami. A gdy spośród dzieci ubogiego wieśniaka szczęśliwy traf pozwoli jednemu wykształcić się i otrzeć w świecie, to daje mu ogromną przewagę uzdolnień nad pozostałymi, gdy tymczasem, pozostając w domu, żyłby dalej w takim samym umysłowym zacofaniu jak jego bracia. [...] Rodzimy się nie mając wiedzy o niczym. Powierzchnia rzeczy, które otaczają człowieka niedbałego, daje mu pewne wrażenia; ale nie przeniknie on w głąb rzeczy bez wysiłku, skupienia uwagi i pilności. [...] Zadaniem edukacji, co się tyczy wiedzy, nie jest, jak sądzę, doskonalić ucznia we wszystkich czy też niektórych naukach, lecz dać jego umysłowi niezależność, to znaczy te dyspozycje i te nawyki, które mu pozwolą opanować dowolną dziedzinę wiedzy, jaką się zajmuje lub jaka okaże się potrzebna w dalszym biegu życia. To i tylko to jest dobrym wykształceniem, nie zaś wpajanie czci i szacunku dla pewnych dogmatów podawanych pod wątpliwą nazwą zasad, które nieraz tak są dalekie od prawdy i oczywistości, jakie właściwe są zasadom, że należy je odrzucić jako mylne i błędne. Człowiek, który myśli samodzielnie, jest nieprzyjacielem ortodoksji, jest bowiem możliwe, że odchyli się od pewnych doktryn, jakie tam są przyjęte. Tak właśnie ludzie, nie wkładając wysiłku ani nie zdobywając nic sami, dziedziczą prawdy miejscowe (nie są one wszędzie te same) i przywykają do tego, iż przyjmują jako prawdę to, co nie jest dla nich oczywiste. Wpływy takie sięgają dalej, niż się sądzi; czyż bowiem choćby jeden na stu gorliwych fanatyków badań kiedykolwiek w jakimś stronnictwie czy sekcje tezy, których się trzyma tak uporczywie, albo czy przyszło mu kiedy na myśl, że jest to jego zadaniem lub obowiązkiem?

[O właściwym używaniu rozumu]

TOLERANCJA

Tolerancja w stosunku do tych, którzy w sprawach religii różne mają zapatrywania, do tego stopnia jest zgodna z Ewangelią i zdrowym rozsądkiem, że wprost potwornym wydaje się, jeżeli ludziom w tak jasnym świetle mrok oczy przysłania. Nie chciałbym tutaj bynajmniej oskarżać pychy, żądy panowania u jednych ani gwałtowności i fanatyzmu u drugich, bo są to przywary, które prawdopodobnie nie dadzą się całkowicie usunąć z życia ludzi [...], lecz aby jedni prześladowania i okrucieństwa, sprzecznego z duchem chrześcijańskim, nie stroili w barwę troski o państwo i poszanowania dla prawa, i na odwrót, by inni za parawanem religii nie szukali dla siebie swawoli obyczajów i bezkarności występków - krótko mówiąc, żeby nikt nie mamił siebie lub innych, manifestując, że jest wiernym poddanym panującego bądź szczerym czcicielem Boga - uważam, że przede wszystkim należy dokonać rozdziału spraw publicznych od spraw religii i sprawiedliwie określić granice pomiędzy Kościołem i państwem. [...] Moim zdaniem, państwo jako społeczność ludzi zostało ustanowione wyłącznie w celu zachowania i pomnażania dóbr doczesnych. Dobrami doczesnymi nazywam życie, wolność, ciało i nietykalność ciała, jak również posiadanie dóbr materialnych, do których należą włości, pieniądze, sprzęty itd. Troska o dusze nie może wchodzić w zakres kompetencji urzędu publicznego, ponieważ cała jego władza polega na wywieraniu przemocy, podczas kiedy prawdziwa i zbawienna religia - na wewnętrznej wierze, bez której żadna rzecz nie ma u Boga wartości. Taka jest już wiem natura ludzkiego umysłu, że żadną przemocą z zewnątrz zniewolić się nie da.